Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III | Niedziela dnia 21 Sierpnia 1921 roku. | №. 154.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

O silny rząd.

Częstochowa, dn. 20. 8. 21 r.

W Polsce dotychczas niema silnego rządu, któryby raz nareszcie ujął ster władzy w swoje ręce i naród uczył posłuszeństwa dla tej władzy i rządów.

Naszem nieszczęściem była wojna światowa, rewolucja i te warunki, w jakich powstawała Polska. W chwili zmartwychwstania Polski był — naród, ale nie było ludzi, którzyby mu wskazali drogę do niepodległości taką, po której szedłby w zgodzie i pewny, że sprawuje ktoś za niego rządy w państwie odrodzonem.

Naród czekał na rękę ujarzmiciela, czekał i słuchał, ale czekał nadaremnie. Człowiek silny się nie zjawił. Naród wiedział, że stanął u P.lski granic, że rzeczywistość przygniecie go swoim ciężarem odpowiedzialności przed historją i przyszłemi pokoleniami za to, co uczyni z swej wolności i państwowej niepodległości. Ale człowiek silny się nie zjawił...

I zaczęła się tragedja Polski odrodzonej — smutniejsza o tej niewoli. Po władzę w państwie zgłosił swoje prawa lud. Lud zapragnął rządów takich, jakich nie chciał naród. A ponieważ naród poczuł się w niemocy ducha, lud, myśląc prościej, począł swoją moc fizyczną, niszczycielską i ogłosił się rządem w Polsce.

Polityka państwa stała się wyrazem bałwochwalstwa potęgi fizycznej ludu, który przez usta swych nieuczciwych demagogów przemówił, jak umiał za naród. I zaczęły się rządy przeciw narodowi. Hasłami walki klasowej napełniono surmę bojową ludu przeciw narodowi. Uląkła się tradycja, kultura chochoła, który straszył zniszczeniem i wydziedziczeniem narodu z praw dziejowych do niepodległości.

Z braku oświaty, z braku kultury lud sięgnął po władzę w państwie, w której zasmakował na odpowiedzialność niczyją. Bo przed Europą, przed dziejami lud nie jest i nie może być odpowiedzialnym za swoje czyny państwowe, odpowie za nie naród, który historja osądzi może raz jeszcze najsurowiej. Ale lud o ten sąd dziejów się nie pyta. Samolubstwo nie zna odpowiedzialności.

Lud, który dzierży władzę w państwie, nie cierpi też zaprzeczeń. Logice jego braknie piątego zmysłu dziejowego — sumienia. A jednak trzeba mu to powiedzieć, że lud rządów za naród sprawować nie może i nie powinien. Agitatorzy ludowi sądzą inaczej. A myślą inaczej dlatego, bo nie uznają narodu, który interesów państwowych nie utożsamia z interesami demagogji ludowej. **Silny narodowy rząd byłby ich klęską moralną i rządową, silny narodowy rząd położyłby kres ich bałwochwalstwu ludowemu dla interesu, silny rząd narodowy stworzyłby sposób rządzenia taki, który usunąłby to wszystko, co się sprzeciwia państwowej niepodległości Polski,** byłby nareszcie rządem narodowym a nie ludowym, bo, jak dzieje świata, nie znają ludu polskiego w pojęciu prawnopaństwowem i politycznem, tylko naród polski, tak też i państwo nasze nie może mieć rządu ludowego, ale **rząd ten musi być narodowy, a wtenczas będzie i silny i odpowiedzialny.**

Co naród uznaje za swą siłę, co naród nazywa prawem i władzą, tego lud nie powinien nazywać nierządem. Naród rządzony jest dziś instynktem bezprawia. Przyprawić może go to o utratę swej niepodległości.

Naród widzi w prawie podstawę moralną i cywilizacyjną swego życia, swych dziejów i swej niepodległości, a lud, który w dziejach widzi ślepą potęgę interesu, zaprzecza prawu i sprawiedliwości z racji tej, że w prawie doszukuje się tylko swych korzyści materjalnych, fizycznych, a sprawiedliwość tłomaczy sobie wymiarem praw swego egoizmu.

Oto tragizm naszych dziejów odrodzonych. Do naszych dziejów zakradł się azjatyzm, Socjalizm, komunizm i ten spiskowy kult robienia z Polski międzynarodówki, opartej na kulcie demagogji ludowej wgryza się w kulturę naszą, w nasze rządy, w politykę i życie narodowe. Ta demagogja ludowa wypacza nasz charakter narodowy. Demagogja ludowa, panująca dziś w Polsce, jest zorganizowaną akcją przeciw naszym ideałom narodowym wolnościowym i cywilizacyjnym. Każdy dzień, zużyty na szczepienie w narodzie przeciwieństw klasowych, cofa naszą kulturę i robi nas niewolnikami na usługach tych, którzy dążą poprzez naszą ruinę moralną do naszej ruiny państwowej. Rząd ludowy, jako taki, jest rządem rozkładu, bo niszczy prawa dziejowe narodu do niepodległości. A cóżby się stało z Polską, gdyby jutro zabrakło w Polsce tych wszystkich, którzy, wykreśleni przez demagogję ludową z księgi życia państwowego, opuścili granice Polski?

Rząd ludowy bez podstaw narodowych jest zaprzeczeniem dziejów narodowych i o tem przedewszystkiem powinien pamiętać lud i jego demagodzy.

Rząd ludowy nie może być rządem silnym i odpowiedzialnym za państwo, bo sprzeciwia on się interesom żywotnym narodu. O silny narodowy rząd wołać dziś musi Polska cała, precz z wichrzycielstwem, precz z agitacją ludową, lud i naród to jedno.

Zasłużony Polak w Częstochowie.

Częstochowa, dn. 20. 8. 21.

Jak donosiliśmy w piśmie naszem, wczoraj przybył do Częstochowy wraz małżonką niezwykły gość, mec. Władysław Siwiński, Polak-amerykanin, jeden z najwybitniejszych przywódców Polonji tamtejszej, niezwykle zasłużony działacz narodowy.

Mec. Władysław Siwiński piękne nie zapisał się w historji tych starań dla dobra Polski, których ogrom położyli Polacy z za oceanu w czasie wielkiej wojny.

W młodości wyemigrował z Polski wówczas, kiedy Ojczyzna była jeszcze w niewoli. W sercu jednak pielęgnował ten młody Polak ideał Polski wolnej i dla niej pracował w ciągu długich lat na ziemi wolnej Ameryki. Wiedział czem jest wolność, znalazł się tedy w szeregu tych, którzy z R. Dmowskim i Paderewskim wskazywali narodowi drogi do wolności tej wiodące i którzy naród do tej wolności przywiedli.

Władysław Siwiński jest wśród Polaków amerykańskich postacią wielce popularną. Zdobył sobie tę popularność swą rzetelną pracą dla dobra ich i dla dobra Ojczyzny. W Związku Narodowym i Wydziale Narodowym położył zasługi ogromne. W tworzeniu armji, która później pod wodzą gen. J. Hallera stanęła na ziemi zaprzyjaźnionej z nami Francji, wziął żywu udział.

Obecnie mec. Siwiński przybył do kraju, aby ujrzeć to, czemu poświęcił ogrom trudu i znoju za Oceanem. Przybył powitać wolną ziemię polską.

Jako jednego z tych gorących patrjotów, którzy do uzyskania przez nas wolności pracą całego swego jestestwa się przyczynili, i jako organ, wyznający program polityczny, który jest również wyrazem dążeń gościa Częstochowy, witamy najserdeczniejszemi słowy gorliwego pracownika na niwie ojczystej!

Słyszeliśmy, że po powrocie do Ameryki ma objąć mec. Siwiński godność marszałka Sejmu Polonji amerykańskiej. Niechaj raczy tedy szanowny gość być pośrednikiem w przesłaniu wyrazów wdzięczności rodakom z Ameryki i niechaj im powie, że Częstochowa, wraz z krajem całym, śle im serdeczne pozdrowienia bratnie!

REDAKCJA.

Ciche tragedje.

Sp. MARJA PIŁSUDSKA.

Jak donosiliśmy w depeszach, w Krakowie zmarła żona Naczelnika Panstwa śp. Marja Piłsudska.

Piękne wspomnienie żałobne poświęca zmarłej red. J. Hlasko w „Gazecie Warszawskiej”.

Mówi on tam między innemi:

„Natura hojnie ją uposażyła: dała jej urodę niezwykłą, wdzięk ujmujący, wymowę niepospolitą, umysł bystry, serce gorące i duszę płomienną. Z miłością szła do ludzi i ci odpłacali jej wzajemnością: kochano ją i lubiono powszechnie, a koło znajomych miała ogromne, nie było chyba w Polsce wybitniejszego człowieka, któregoby nie znała. Wszystko zdawało się wróżyć jej szczęście, a jednak życie jej składało się tragicznie.

Urodzona w Wilnie w r. 1865, jako córka lekarza, Marja Koplewska, po ukonczeniu gimnazjum wyjechała do Petersburga na wyższe kursa żenskie t. zw. Bestużewskie i tam wyszła za mąż za inżyniera Juszkiewicza. Małżeństwo okazało się nieszczęśliwe i po paru latach zakończyło się rozwodem. Zmarła wróciła wówczas do matki, do Wilna.

W Wilnie zapoznała się ś. p. Marja z dzisiejszym Naczelnikiem panstwa, p. Józefem Piłsudskim. Jakkolwiek zmarła miała serce czułe na krzywdy społeczne i podobnie jak jej matka, nie mogła przechodzić obojętnie obok nędzy ludzkiej, jednak zbyt gorąco kochała Ojczyznę, by specjalnie miłować jedną jej cząstkę tylko.

Doktryny socjalistyczne nie zajmowały jej wcale, obfitość zaś żydów w socjaliźmie zrażała ją wprost do niego. Do P. P. S., świeżo wówczas wytworzonej, a raczej do pewnych jej kół pociągało zmarłą to, co w czynach i myślach działaczy z pod tego znaku było patrjotycznego, co tchnęło tradycją 1863 r., co było walką ze znienawidzonym rządem carskim.

I tak czas dłuższy grawitowała zmarła jednocześnie do Demokracji Narodowej i do P. P. S., szczególną zaś radością napawały Ją chwile, w których programy nasze na najbliższą przyszłość zbliżały się tak dalece, że możliwem się Jej wydawało nawet stałe współdziałanie. Aż wreszcie przemówiło jej serce i ś. p. Marja wyszła za mąż za Józefa Piłsudskiego.

W końcu października 1918 roku znalazłem się w Warszawie. niebawem przyjechał też p. Józef Piłsudski i został Naczelnikiem Państwa. S. p. Marja nie zamieszkała jednak, wbrew moim oczekiwaniom, w Belwederze, dowiedziałem się potem, że małżonkowie w czasie wojny się rozstali.

Była to wciąż kobieta bardzo zajmująca i całokształtem życia narodowego się interesująca, brakło jej tylko dawnej wesołości, czuło się wciąż, że świeżo miała tragiczne przejście w życiu.

I oto żona Naczelnika naszego Państwa zmarła w Krakowie w szpitalu na zapalenie płuc z powodu ataku sercowego. A w najświeższym numerze krakowskiego „Wolnego Słowa” czytamy:

Wobec świeżej jeszcze mogiły, trudno pisać o pewnych rzeczach. A jednak ból dławi gardło na wieść, że zasłużona ta kobieta walczyła u kresu życia z widocznym niedostatkiem. pozbawiona należytej opieki i odpowiednich środków materjalnych.

W krainie śmierci.

Uchodźcy z Rosji sowieckiej komunikują, że w całym szeregu gub. jako to: jekaterynosławskiej, połtawskiej, kijowskiej, aleksandrowskiej, tambowskiej i czernihowskiej wybuchły bunty na tle głodu; władze sowieckie tłumią rozruchy z niebywałem dotąd okrucieństwem.

Wiadomości te znajdują potwierdzenie w prasie sowieckiej, gdyż dzienniki charkowskie radzą, ażeby władze postępowały bezwzględnie w stosunku do przestępców, siejących wrzenie po wsiach i komunikują, że oddziały armji konnej pod dowództwem Gaja, dostały rozkaz wprowadzenia „rewolucyjnego porządku” w miejscowościach objętych falą buntów.

„Nowoje Wremia” dowiaduje się, że w Atkarsku tłum zgłodniałych mieszkańców rozszarpał miejscowego prezesa komitetu wykonawczego—Wasiljewa.

Komunikacja kolejowa pomiędzy stacjami Moskwą — Kozłowem i Saratowem jest przerwana z powodu masowej ucieczki funkcjonarjuszy kolejowych.

„Nowoje Wremia” komunikuje na podstawie słów przyjezdnych z Rostowa, że znany przywódca powstańców Antonow przedostał się ze swymi oddziałami nad Don i zajął ważny węzeł kolejowy Liski. Kozacy dońscy masowo wstępują do oddziałów powstańczych.

Ogromne ilości czerwonych wojsk uniemożliwiają akcję oddziałów powstańców oraz sparaliżowały zamierzone masowe powstanie chłopskie na Białejrusi planowane celem ochrony zbiorów tegorocznych przed rekwizycjami, do których władze poczyniły już odnośne przygotowania. Ludność włościańska steroryzowana w zupełności, z przerażeniem patrzy na przygotowania władz, chcących wywieść zbiory tutejsze w głąb Rosji.

W coraz większych ilościach napływają na Białoruś głodne tłumy z Rosji, obecnością swą i wciąż rosnąca liczbą niepokojące ludność tubylczą.

Przybyło do Rewla sześciu obywateli amerykańskich uwolnionych z więzienia rosyjskiego na skutek interwencji Ameryki. Opowiadają oni, że w więzieniach sowieckich przebywają jeszcze tysiące obcokrajowców, którzy niecierpliwie oczekują uwolnienia. Więźniowie ci otrzymują obecnie ćwierć funta chleba dziennie i pomału mrą z głodu i epidemji.

Wiadomości polityczne.

Aresztowanie ks. biskupa Cieplaka.

Z Petersburga donoszą, że tamtejsze władze bolszewickie aresztowały ks. biskupa Cieplaka i prezesa Czerwonego Krzyża za rzekomy współudział w knowaniach przeciwrewolucyjnych.

Sprawa G. Śląska w Lidze narodów.

Wicehrabia Ishii, przewodniczący rady Ligi narodów ma nadzieję zebrać posiedzenie rady w przyszłym tygodniu w Paryżu w celu ustalenia procedury przy rozpatrywaniu sprawy śląskiej.

W kołach angielskich podnoszą myśl wyznaczenia pod arbitrów, którzy mieliby przygotować decyzję. Te same koła wy-

rażają zdanie, że decyzja powinna być powzięta większością głosów, przeciwko czemu występuje opinja francuska, dowodząc, że tylko jednogłośna uchwała mogłaby być miarodajna dla sprzymierzeńców, Polski i Niemiec.

Przez wrzesień rada Ligi narodów będzie bardzo zajęta z powodu ogólnego zgromadzenia Ligi w Genewie przypadającego w tym miesiącu, przypuszczają więc, że sprawa śląska może być załatwiona w radzie Ligi dopiero w październiku.

Ładne widoki.

Poseł do Sejmu, Szyja Thon w rozmowie ze współpracownikiem „Lodzer Tag." (181) zakomunikował: „Do Polski przybywa w ostatnich czasach mnóstwo najlepszych sił żydowskich, pedagogicznych i publicystycznych z Białorusi i Ukrainy. Wszystkich tych ludzi my kierownicy organizacji sjonistycznej zaprzęgniemy do naszej pracy".

Długość dnia pracy.

Warszawska Liga pracy ogłosiła przed niedawnym czasem komunikat, który obiegał całą prasę, a w którym, dla wzmożenia wydajności pracy bezwzględnie w naszych opłakanych stosunkach koniecznego, domaga się gruntownej zmiany stosunku rządu do ochrony pracy, ograniczenia liczby świąt i t. d. Z jeszcze radykalniejszemi żądaniami w kierunku liberalizmu ekonomicznego poszedł niedawno odbyty zjazd przeciwdrożyźniany w Warszawie.

Że w stosunkach naszych t. j. wobec zniszczenia kraju długoletnią wojną i ratunkową gospodarką okupantów, tudzież wobec groźnej konkurencji zagranicznej, nie czas na dolce farniente i że musimy się zdobyć wszyscy na maksimum energji i wysiłku, by niezależność gospodarczą, a co za tem idzie i polityczną z jakim trudem dźwigniętej z upadku Ojczyzny zabezpieczyć — jest to pewnik jasny dla każdego i dlatego nie wymagający szczegółowego udowodnienia.

Za pewnik również przyjąć możemy, że robotnik nasz jest jednym z najpracowitszych i najinteligentniejszych na świecie i tem się tłumaczy, że tak jest ceniony zagranicą. Ale z drugiej strony ma on — już choćby dlatego, że jest Polakiem — żywszo niż gdziekolwiekbądź indziej poczucie sprawiedliwości i gorętszą miłość wolności. Źlebyśmy się tedy przysłużyli sprawie narodowej, gdybyśmy chcieli pozbawić go tych zdobyczy demokratycznych, które już odzierżył i w ten sposób przyczynili się do rozjątrzenia w nim niechęci do klas uprzywilejowanych.

Inaczej więc musimy chwycić się drogi, jeśli chcemy robotnika naszego do większej wydajności pracy zagrzać. Nie do przymusu prawnego uciekać się nam należy, lecz apelujemy do zasady dobrowolności czyli do tego czynnika, na którym był zbudowany cały gmach konstytucji Rzeczypospolitej polskiej w wiekach jej dawnej chwały i mocy. Pozwólmy robotnikowi pracować z własnej woli dłużej, niż to przepisuje ustawa, ale jednocześnie dążmy do takiej organizacji pracy, by z tej nadwyżki płynęła jakaś szczególnie dla warstw pracujących ponętna korzyść.

Tą drogą poszła organizacja obywateli pracy. Stanowi ona jak wiadomo, zrzeszenie osób, które obowiązują się dobrowolnie do kilku godzinnej na miesiąc pracy nadobowiązkowej, przyczem sposób wynagrodzenia za pracę tę jest tak obmyślany, że przyczynia się do stopniowego wyjarzmierza robotnika z pod wszechwładzy kapitału, zapewniając mu sprawiedliwy udział w gromadzonym wspólnym wysiłkiem kapitale.

A zatem, nie przez coraz nowe wnioski i deklaracje wybawimy kraj z marazmu gospodarczego, lecz przez szczere i wydatne poparcie zasad organizacji obywateli pracy i ich rozkrzewienie w społeczeństwie.

Kronika.

* * *

Każdego, kto przybywa po raz pierwszy do Częstochowy i stara się poznać bliżej to miasto, uderzyć musi niezliczona moc żebraków których spotyka się co parę kroków.

Z powodu znacznej liczby różnorodnych żebraków cierpi na tem wypaczonem pojęciu miłosierdzia prawdziwe ubóstwo, niedołężni starcy i kalecy, którzy dzielić się muszą dobroczynnością publiczną z całym pułkiem leniwców, mogących, lecz nie chcących pracować.

Należałoby tę kwestję uporządkować, co przy dobrej woli dałoby się łatwo uskutecznić. W tym celu należałoby urządzić rodzaj pracowni, gdzie wszyscy żebracy, wyjąwszy prawdziwie niedołężnych, zajęci byliby przy jakiemś rodzaju pracy, lub uczyliby się jakiegoś rzemiosła. Zyski, które, przynosiłaby ta robota, dawałyby możność utrzymania owych exżebrakom, mógłby też powstać dom przytułku, tak konieczny dla prawdziwie ubogich i niedołężnych. Z jednej strony dobroczynność publiczna powinna zająć się powyższą pracownią i domem przytułku, a z drugiej—policja powinna ostro tępić włóczących się po ulicach i domach żebraków.

Ze szkół.

W żeńskiej 7-io kl. szkole Przemysłowo-handlowej Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Panny Marji 60, egzaminy wstępne odbywać się będą dn. 1, 2 i 3, lekcje 5 września r. b.

Walne zebranie w Stow. Rzemieślniczem.

Zakończenie rocznego zebrania członków Stow. Rzem. Przem. z powodu niewyczerpania porządku obrad w dniu 24 lipca br. r., odłożone zostało na niedzielę dnia 21 sierpnia i odbędzie się w lokalu Stow. I Aleja 9 o godz. 4 pop.

Z powodu pozostałych ważnych spraw jak wybory Zarządu i t. p. pożądaną jest obecność wszystkich członków Stow.

Na drodze do wolnego handlu.

Rada ministrow zadecydowała już, że węgiel od 1 października przechodzi do wolnego handlu (z zastrzeżeniem uprzywilejowania kolei i miast). Postanowienie odnośne nie zostało jeszcze ogłoszone. To samo dotyczy cukru; na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów ma być rozważany wniosek ministra skarbu skasowania monopolu cukrowego.

Włościanie kaliscy dla niezamożnej ludności miejskiej.

W Kaliszu odbył się w ubiegłym tygodniu sejmik powiatowy, przy udziale rolników, producentów i ludności miejskiej. Po ożywionej dyskusji uchwalono: Nałożyć na wszystkich producentów dobrowolną daninę zboża chlebowego przynajmniej po 15 funt. z morgi podatkowej, nie drożej 8.000 Mkp. za 1 centn. metr.

Nazwiska tych producentów, którzy odmówią dobrowolnej daniny, zostaną ogłoszone w prasie.

Oby ten przykład porozumienia wsi z miastem, producentów z konsumentami znalazł jaknajwięcej naśladowców i w powiecie częstochowskim.

Gburzy.

W „Gaz. Por." czytamy:

Pasażerowie pociągu „kurjerskiego", który wyszedł z Częstochowy do Warszawy z poniedziałku na wtorek o godz. 3 min. 20 w nocy, skarżą się, iż dwaj konduktorowie tegoż pociągu zachowywali się wobec pasażerów bardzo niegrzecznie, wprost gburowato.

Rozumiemy dobrze, że praca konduktorska w obecnych warunkach jest denerwująca. Ale przyznać musimy, że i pasażerowie mogą być zdenerwowani niewygodnymi warunkami podróży. To powinna mieć na uwadze służba konduktorska.

Zdaje nam się, iż w Polsce niepodległej publiczność ma prawo liczyć na możliwie grzeczne zachowanie się funkcjonarjuszów państwowych.

Płace urzędników.

Na ostatniej Radzie ministrów przeszedł wniosek wypracowania nowego projektu płac urzędniczych, który zapewne zadowoli wszystkich. Ministerstwo skarbu ma wygotować projekt ten w przeciągu tygodnia. Mnożniki znikną.

Miljonówka.

Nr. 4.012.110.

Numer powyższy wyciągnięto z koła w ostatnim losowaniu 4 proc. państwowej Pożyczki premjowej, dn. 20 sierpnia.

Z „Odeonu".

Kino „Odeon" demonstruje wspaniały obraz „Krwawy kwiat miłości". Przepiękny ten dramat wykonany został przez pierwszorzędnych artystów, których dobra gra i przepiękna wystawa wzbudzają ogólne zaciekawienie.

Z „Paryskiego".

Kino „Paryski" demonstruje drugą serję nadzwyczaj interesującego i sensacyj-

Z dnia.

Do Francji!

A teraz, polski dzwonie, dzwoń
Na Francji cześć i sławę,
Bo znów w Paryżu kruszą broń
Za Śląsk i naszą sprawę,

I anglikowi złemu wbrew
Nie skąpi nam opieki,
Za tę przelaną wspólnie krew
Za krwi przelanej rzeki.

Bo jeśli Śląsk, co tyle wart,
Wyślizgnie się złodziejom,
To będzie najpiękniejsza z kart,
Oddana Polski dziejom.

To będzie dobry, wielki czyn,
Obrońcy wy niezłomni,
Którego żaden Polski syn
Francuzom nie zapomni.

I niby najpiękniejsza nić,
Historji spadkobierca,
Wciąż będzie się przez Polskę wić,
Od serca aż do serca.

A teraz, polski dzwonie, dzwoń
Na Francji cześć i sławę,
Bo znów w Paryżu kruszą broń,
Za Śląsk i naszą sprawę.

NEMO.

SELMA LAGERLOF. 91)

Dziwy Antychrysta.

Opuszczając przed kilku tygodniami mury więzienne nie zdawał sobie sprawy, że stanie się coś podobnego. Samotność stępiła w nim tęsknotę za miejscem rodzinnem do tego stopnia, że jeszcze niedawno zastanawiał się, czy wogóle warto powracać do rodzinnego, górskiego miasteczka?

Kochanka umarła. Na jej grobie rozdzierać ranę bolesną? Ależ to byłoby okropne. Kilka dni trwał w takiem niezdecydowaniu.

Teraz, gdy znalazł się w stronach rodzinnych — czuje, że tęsknił za każdym kamieniem, za każdym źdźiebełkiem trawy.

Elżbieta, ujrzawszy naszego wędrowca na progu sklepiku—pomyślała zaraz:

— Trzeba chłopcu powiedzieć o Micaeli, pewnie nawet nie wie, że żyje.

Ale potem mijała sekunda za sekundę, a Elżbieta nie poruszała tego tematu.

Dokładała wszelkich starań, aby ukochanego młodzieńca uwolnić z więzienia; ale poślubić wolnomyśliciela?

Nigdy. Za nic.

Nie długo jednak cieszyła się Elżbieta ukochanym chłopakiem.

Nie minęło pół godziny a na ulicy począł się zbierać tłum. Niecierpliwie stukali do okna, walili pięścią i nogami w drzwi.

— Don Gaetano! Hej! Don Gaetano!

Nakoniec na schodach ukazał się Gaetano i porwany falą entuzjazmu — wybiegł na ulicę i zaczął ściskać jednego po drugim.

Ale ludowi nie o to chodziło. Zawołano, aby powracał na schody i miał mowę. Niechaj opowie, jak haniebnie postąpił z nim rząd i co wycierpiał w więzieniu.

Gaetano, wciąż śmiejąc się—stanął na wzniesieniu schodów.

— Chcecie, abym mówił o więzieniu?—zaczął. — Co tu gadać?

Mały Gandolfo rzucił czapkę w górę i zawołał:

— Towarzyszu Gaetano! Teraz w Diamante jest więcej socjalistów, niż wówczas, gdy was brali do kozy. Hurra!

— Jakżeby inaczej być mogło?—odparł nasz bohater.—Wszyscy ludzie muszą być socjalistami. Czyż socjalizm jest czemś złem lub strasznem? Cała ziemia, świat cały jest przepełniony...

Tu mówcy uwiązł głos w krtani: spojrzał bowiem przypadkowo w kierunku Letniego Pałacu, gdzie na balkonie stała Micaela, która spoglądała na niego przeszywającym wzrokiem.

Niespodziane to zjawisko podziałało tak silnie na organizm długiem więzieniem osłabiony, iż mówca runął na ziemię, głową silnie o kamień uderzając.

Leżał, jak martwy.

Fala ludu przypłynęła ku schodom katedry. Żal ścisnął serca wszystkich. Jak zwykle w podobnych przypadkach rad sypnęło się bez liku. Nakoniec sprowadzono lekarza i felczera.

Za chwilę ranny leżał w pokoju sypialnym donny Elżbiety, której w pielęgnowaniu chorego pomagała Pacyfika.

Łukasz rozpędził cisnący się do wnętrza domku tłum, zamknął bramę i stanął na warcie. Nie wpuścił nawet Micaeli.

Lekarz napróżno usiłował przywrócić przytomność zemdlonemu.

Wewnątrz domku krzątano się, zabiegano przy chorym troskliwie.

Zemdlenie samo w sobie, zdaniem lekarza, niebezpiecznem nie było; uderzenie jednak głową o kamień mogło mieć następstwa fatalne.

Na ulicy stał tłum, zaniepokojony o zdrowie i życie ulubieńca.

Dla wszystkich straszną była myśl, że umrzeć może...

— „On pragnął dobra ludu, w nim mieszka taka olbrzymia siła, taka możność czynu! — Gdyby tylko żył"...

— „Ale Bóg—mówiono—odwrócił się od Sycylii. Każdy, kto chce dobra ludu, ginie".

Około północy tłumno było na ulicy. Punkt o dwunastej rozwarły się drzwi sklepu, na schodach ukazała się Elżbieta.

— Lepiej mu?—zawołał chór.

— Nie, nie lepiej.

Cisza grobowa.

Przerwał ją głos drżący:

— A może gorzej?

— Gorzej, nie. Zawsze jednakowo. Doktór wciąż siedzi przy nim.

Elżbieta miała szal zarzucony na głowę, w ręku zaś latarnię. Zeszła ze schodów na ulicę, gdzie, jeden przy drugim, pokotem leżeli ludzie tak gęsto, że Elżbieta z trudem iść mogła.

— Czy Gandolfo jest tutaj?—zapytała.

— Jestem.

— Chodź za mną. Otworzysz kościół.

Gromada zrozumiała, że Elżbieta śpieszy do kościoła św. Paskala, że przed obrazem Cudownego Dzieciącia będzie modlić się za zdrowie Gaetana. Lud chciał spieszyć za nią.

— Opowiem wam coś—rzekła drżącym głosem.— Właśnie miałam sen nader dziwny. Jakim sposobem dziś zasnęłam—sama nie wiem. Przez długi czas siedziałam na łóżku, oka zmrużyć nie mogłam, widocznie znużenie mnie ogarnęło.

(d. c. n.)

nego obrazu „Tajemnica korony”. Obraz ten w Warszawie cieszył się niebywałym powodzeniem.

Nieco o cenach.

Jak się dowiadujemy, w Kamińsku za Częstochową odbywają się w czwartki jarmarki, na które jeździ wiele osób z powodu taniości i obfitości wszelkiego rodzaju towarów.

Dla ilustracji przytaczamy niektóre ceny: bochenek pięciofuntowego śliczmego chleba pszennego 190—200 mk., u nas 330 mk., kopa ogórków od 60—120 mk. u nas 500 mk., kartofle 360—400 mk., w tym samy stosunku są i inne artykuły, a owoców jest podobno tak dużo, iż cena ich waha się od 10 do 15 mk. za funt.

Z Wojkowic Komornych.

W ub. tygodniu, w pasie granicznym na terenie Wojkowic, straż graniczna postrzeliła przemytnika Drożdża Władysława. Zdaje się, że będzie to nauczką dla innych przemytników, których w Wojkowicach jest tylu, jak w lesie grzybów po deszczu. Należy zaznaczyć, że są to przeważnie synowie obywateli wojkowickich. Czas już chyba, aby każdy polak zrozumiał swoje zadanie, jako syna Ojczyzny i przynajmniej nie rujnował tego, co inni budują.

Precz z wyrzutkami społeczeństwa!

Mieszkaniec Wojkowic.

Egzekucja bandyty Jędrzejewskiego wstrzymana.

W ub. piątek obrońca Jędrzejewskiego wystosował do Warszawy telegram o ułaskawienie skazanego. Z powodu nieobecności Naczelnika Państwa w Warszawie, minister sprawiedliwości nadesłał odpowiedź, aby egzekucję wstrzymać. Wobec czego, zapowiedziane wykonanie wyroku na sobotę rano zostało wstrzymane.

Kradzieże.

W ub. czwartek posterunek Policji państwowe w Blachowni zawiadomił, że w nocy z dnia 23 na 14 b. m. we wsi Blachownia gm. Dźbów skradziono restauratorowi Bolesławowi Kawęckiemu z zamkniętej piwnicy, za pomocą oderwania kłódki od drzwi — 100 butelek wódki, rower i inne artykuły spożywcze na ogólną sumę 78630 mk. Dochodzenie prowadzi się.

Policja aresztowała w ogrodzie St. Stefańczyka na kradzieży cebuli Józefę Cygańską i Janinę Bekus, zam. przy ul. Kościuszki nr. 2.

Władysławowi Borowikowi, zam. na Ostatnim Groszu przy ul. Dolnej nr. 2, Roman i Antoni Wronowie skradli z zamkniętej komórki narzędzia blacharskie wartości 740 mk.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatkami p.t. „Czy tak być powinno?” i „A jednak poszanowanie prawa istnieje”, umieszczonemi w Nr.Nr. 178 i 179 „Gońca Częstochowskiego” komunikuję, że mieszkania w domu pp. Malińskich, przy ul. Kościuszki nr. 17 o które dawno się ubiegałem, w myśl odezwy Magistratu w swoim czasie zająć nia mogłem li tylko dlatego, że „lokatorży, pp. Rompalscy, nadal mieszkają”. Dowiedziawszy się jednak, iż pp. Rompalscy z owego mieszkania się wyprowadzili, uważałem, iż prawnie mnie się ono należy i zająłem je bez używania jakiejkolwiek przemocy, powiadomiwszy o tem Magistrat w dniu 11 b. m.

Z chwilą dopiero bezceremonjalnego wprowadzenia się, po wyłamaniu uprzednio zamku od kuchni w nocy z dn. 11 na 12 b. m. niejakich pp. Kopińskich, zmuszony byłem interwenjować i przeszkodzić najściu mieszkania, z czego Sz. p. Maliński zrobił wielką aferę.

W zakończeniu tych kilku moich słów nadmieniam, iż obecnie do rozstrzygnięcia przez władze kompetentne, opuściłem powyższe mieszkanie dobrowolnie.

Całą zaś sprawą zajęły się czynniki ku temu powołane. Nie jest jeszcze przesądzonem jednak, jaki obrót głośna ta sprawa weźmie, co się okaże po przeprowadzonych dochodzeniach, które już są w toku.

Z poważaniem

Rosywacz, major.

Głosy czytelników.

Do chłopów, zaszczyconych godnością poselską.

Znajomi mi mówili: „mamy poruczone głosować na czwartą listę. Jest tam coprawda dużo ciemnego chłopstwa — no ale to są przecież ludzie najlepsi, ci nas nie zgubią”! Tak jest, potwierdziłem: żaden z nich, jako uczciwy gospodarz, przykazań bożych naruszyć nie pozwoli; zaś ta masa systematycznie myśląca będzie błogosławieństwem, jako balast regulujący szalone ruchy naszego rozkołysanego przewrotowcami okrętu — Ojczyzny! My przecież, jako niby mający im w Sejmie zrobić „pańszczyznę i baty”, no i jako niby „burżuje”— do Sejmu nie wejdziemy!?

I pojechaliście do Sejmu.

Niestety, wywrotowcy umieli tam tak się wam przedstawić w pozycji siedzącej na wielkiej beczce piwa wtoczonej na stos kiełbas i niby trzymając polską ziemie w lewej—a nóż kapiący krwią — w prawej ręce, obiecywali was tem wszystkiem suto, cudzym kosztem obdzielić! Ulegliście tedy pokusie i pobożni wy ludzie, zapomnieliście przykazań bożych, nawet sami! Uchwaliliście bez zastanowienia zabór ziemi—cudzej własności—czem wywołaliście taki popłoch w rolnictwie, iż o miljardy zmniejszyła się produkcja. Nadaliście lokatorom prawa, niejako, współwłaścicieli cudzych domów! Waszym to niedbalstwem czy złą wolą, 10 przykazań bożych, ten fundament wszystkich ustaw całego świata: przestał obowiązywać w Polsce! Dziś, kochani kmiotkowie polscy (chrześcijanie-katolicy!) Możecie teraz pełnemi dłoniami zbierać owoce, tego szatańskiego przez ten wielorządowy siewnik—Sejm nasz, z taką starannością wykonanego posiewu. Taki to przykład z góry rozgrzeszył rzesze i bez skrupułu, kto popadnie skarbowego czy prywatnego mienia, powiada sobie: „grabić i basta póki czas”!

Najłatwiej to jest zawsze być dobrodziejem z cudzej kieszeni. Aby wprowadzając jakieś nowiny do praw w Ojczyźnie trzeba mieć rozum, i skutki tych nowości przewidzieć.

Uchwalając minimalną cenę za mieszkanie, czemu nie naznaczyliście minimalnych cen na to wszystko, co owe mieszkania na ziemi utrzymuje, aż do korca zboża, konia, krowy, owcy, okrasy i kartofli, a i na to co przy budowie czy reparacji domów i okucia jest niezbędnem. Ale wam najłatwiej i najzyskowniej było, ostrzyc, przy tym, niby **gieście dobroczynnym,** tego bezbronnego barana (zaufanego w was) — gospodarza domu! Pozbawiliście go wszelkich korzyści z jego krwawej pracy całego życia (wyłączam tu tych, którzy jakimś niecnym sposobem do własności przyszli!) bo wydarliście mu bezwzględne prawo jego święte: **Oceniania swej własności** podług kursu targowego — jakie wszystkim wolnym obywatelom Rzeczypospolitej służy. Rzuciliście gospodarzy w jakąś pańszczyźnianą niewolę i odmęt sporów z drugą połową społeczeństwa, nie pragnąc bliżej sprawdzić: gdzie, kiedy, komu, jakie i po której stronie — są krzywdy. Jeśliście pragnęli wraz z rządem zostać dobroczyńcami pewnego odłamu społeczeństwa, lub stworzyć sobie stronników, to dlaczegoście nie uczynili tego ze swojej kieszeni?.. Byłoby to daleko wspaniałomyślniej wyglądało. A tak to wy, za krzywdę wyrządzoną miastom przez straszne waszych produktów rolniczych cen podniesienie. Każecie nam: abyśmy tę — minimalnym komornem wynagradzali?!.. A czyż to nie lepiej było zamiast wysyłać tak niezmiernie drogie, bo składem swem, zbyt liczne, poselstwa naprzykład jak do Patagonji (nie, podobno do Argentyny! Mała różnica!) —gdzie by było dość jednej wygadanej istoty jak np. posłanka Moczydłowska? Zaś za oszczędzone miljardowe środki te i jeszcze jakieś akcje zainteresowanych nastawiać mieszkań i tam osadzić pragnących ich, a nie dawać lekkomyślnie praw wyjątkowych do ręki jednej połowie społeczeństwa dla gnębienia drugiej. Trzeba zwalczać wszelki niedostatek rozsądnem powołaniem do życia konkurencji, a nie gwałtami praw wyjątkowych!...

I to wy! Wy! coście się tak bali inteligencji, tak zwanych przez was „panów”, wybierać do Sejmu, że wam według słów waszych nauczycieli przewrotowców (Koziołkiewiczów) „baty i pańszczyznę zrobią. Wy co tak swą własność i pracę wysoko cenić umiecie! Wyście nam swoich gorliwych wyborców, owemi baty (moralnie), pańszczyzną—niewolą”, w obec reszty społeczeństwa, obdarzyli!

Jeżeli teraz rząd na nas, bez uwzględnienia warunków i okoliczności w każdej posesji niemal odrębnych, wielkie nałoży podatki, (wiecznie was na wsiach ochraniając), to będziecie wkrótce świadkami ilu z nas powiększy liczbę bezdomnych włóczęgów. Gdyż wiek późny i praca całego życia siły stargane na więcej nie pozwolą.

Posłowie włościanie! Zastaliście Ojczyznę murowaną, a zostawicie ją w gruzach.

Leopold Betnarski.

Częstochowa, dn. 20—8—21.

Nie dajmy wywozić zboża!

Doczekaliśmy się przepięknych zbiorów zboża z pól naszych, ale czy z tego najdrogocenniejszego plonu ziemi własnej będziemy dosyta my korzystali, — napewno — nie, gdyż przez niezaradność ogólną społeczeństwa, za marną soczewicę, to jest papierki, oddamy innym ten gotowy już kęs chleba. Znaleźli się już tacy, którzy wzięli się już na wycwał do skupu, żyta i jęczmienia i bez wyjątku gdzie się da i ile się uda, za cenę jaką kto żąda wykupują zboże i w ten sposób zabierają i wywożą nam ten skarb nieoceniony, jakim jest obecnie chleb, tak bardzo upragniony i oczekiwany przez zeszły cały rok. Zabierają i wywożą nam żywność, — gdzie, niewiadomo, — wiadomo zaś jest napewno, że ta w naszych żołądkach nie znajdzie się, a tylko u bolszewików lub Niemców. Aby nie dopuścić dobrowolnie do niedostatku, jaki nam się dopiero co skończył, cały naród jednomyślnie powinien ująć handel zbożem w pewne ramy prawa i nie słowem ale czynem ograniczyć i utrudnić wywóz za granicę tegoż, lub magazynowanie go na pasek, przez jednostki o niczem więcej nie myślące jak tylko o zdobyciu miljonów.

Dlatego pożądanem byłoby, aby nasza władza ustanowiła paszporty żywnościowe, które by oznaczały ilość osób w rodzinie i ilości potrzebnej i ustanowionej żywności dla tychże. Na ten paszport by każdy mógł gdzie chce kupić żywności, Aby zaś nie było nadużyć przy kupnie, każdy korzec by wpisywano do paszportu i aby podpisywał to sprzedający i sołtys wsi — oraz by ten ostatni poświadczał pieczątką, stawiając datę dokładną.

Po zaopatrzeniu się ludności w kraju w żywność należy ustanowić we wszystkich starostwach składy, do których, posiadający większe zapasy — obywatele i gospodarze zamożniejsi, mogliby odstawiać i sprzedawać po cenie handlowej to zbywające zboże Rząd później sprzedać mógł by zagranicy rozumie się tylko, za złoto, czem dźwignąłby najskuteczniej naszą nieszczęśliwą markę. My będąc syci, za chleb niespotrzebowany, od głodnych, a posiadających dużo złota, możemy je łatwo ściągnąć. Obecnie nadchodzi czas aby marka nasza podniesioną była do wartości jaka jej się należy, gdyż złoto zdobyte za chleb, podnieść ją może jak drożdże ciasto.

Obecnie hospodarze sprzedają zboża większą ilość na zapłacenie podatków, więc czy nie lepiej byłoby, gdyby Rząd wykupił zboże lub przyjął w cenie należącego się podatku, i miał by chleb gotowy dla wojska, miast i bezrolnych i inne potrzeby. Do chwili dopuki wojsko, miasta i inni bezrolni nie zaopatrzą się w dostateczną ilość zboża, by wszelka sprzedaż prywatna była najsurowiej i energiczniej wzbroniona i w razie złapania handlującego bez paszportu, by wszystko zboże zatrzymane mu było skonfiskowane: na rzecz wojska lub skarbu państwa.

Fr. Langier.

Małusy Wielkie.

Najświeższe wiadomości

Czyżby znów Anglji zwycięstwo?

PARYŻ, 20.8 tel. wł. —Według dalszych wiadomości Rada Ligi Narodów zwołana została na dzień 29 b.m. potrwa 3 dni i zajmie się wyłącznie pracami przygotowawczemi. Mianowicie chodzi o ustalenie procedury i komisji, która ma opracować sprawozdanie w sprawie Śląska.

Nie jest wykluczonem, że Liga otrzyma swego przedstawiciela na Śląsku, to uda się on na G. Śląsk celem zbadania spraw na miejscu.

W kołach zbliżonych do rządu uważają, że stanowisko Francji zostanie poparte przez Belgję, Brazylję i Chiny. W każdym ra

zie uchwała musi zapaść jednogłośnie. Z drugiej strony jest możliwe, że Rada Ligi Narodów, wobec trudności załatwienia odda sprawę ogólnemu zgromadzeniu Ligi Narodów.

W ogólnym zgromadzeniu są reprezentowane dominja angielskie i tam Anglja uzyskała by większość.

Dalsze szczegóły o zajściach w Chełmie.

CHEŁM, 20.8 tel. wł. —W skutek tragicznych zajść, które miały miejsce w Chełmie (o czem donosimy w innym miejscu) przyjechała z Lublina specjalna komisja śledcza.

Z pośród rannych zmarła jeszcze jedna osoba.

Wczoraj odbył tam wiec poseł socjalistyczny Malinowski i tragedji tej nadano charakter polityczny.

Pogrzeb ofiar odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po poł.

Mianowanie.

WARSZAWA, 20.8 tel. wł.—Na wniosek ministra spraw wewnętrznych Rada ministrów uchwaliła zwrócić się do Naczelnika Państwa o mianowanie Zygmunta Laskowskiego, przewodniczącym wydziału samorządowego Małopolski we Lwowie.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie w Warszawie.

WARSZAWA, 20.8 tel. wł.—Biuro prasowe poselstwa sowieckiego w Warszawie informuje, że do chwili obecnej pomiędzy Rosją a Rumunią nie było żadnych rokowan. Początkowo sądzono, że rokowania sowiecko rumunskie odbędą się w Rewlu. W rezultacie za zgodą obu rządów, jak również i rządu polskiego za miejsce rokowan wybrano Warszawę. Karachan zawiadomił już rząd rumunski telefonicznie o swoim przyjeździe do Warszawy i o tem, że gotów jest rozpocząć rokowania z dniem, wyznaczonym przez Rumunię. Przypuszczalne spotkanie delegatów rumunskich z sowieckimi odbędzie się w dniach najbliższych.

Sześć dni między niebem a ziemią.

Straszliwą przygoda trzech alpinistów w Tyrolu.

Pisma wiedeńskie donoszą o nadzwyczajnym wypadku, jaki zdarzył się w Tyrolu. Trzech turystów: Ludwik Netzer, Karol Eichner i Konrad Schuster, odbywając wycieczkę w górach, znaleźli się wśród takich skał i nied stępnych urwisk górskich, że ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła im z pomocą, nie mogła od sześciu dni zbliżyć się do nieszczęśliwych turystów. dochodząc do 50 metrów odległości od tych wycieczkowiczów.

Miejsce, w którem znajdowali się turyści, jest prawie prostopadłą skałą, na której leżą kruche odłamki kamienia. Trzej turyści dostali się na tę skałę z niesłychanym wysiłkiem i uwiązawszy się liną, chcieli zejść w dół, ku drodze zwyczajnej. Podczas wdrapywania się na skałę, zostawili turyści u stoku ściany górskiej swoje plecaki i wierzchnie odzienie, tak, że zostali tylko w koszuli i spodniach.

Tymczasem nagle nadciągnęła silna burza, a zimno i śnieg musiały się dać strasznie we znaki turystom, którzy od sześciu dni i nocy wiszą uczepieni u cyplów skalnych, oczekując daremnie jakiejkolwiek pomocy.

Trochę pożywienia dostarczono turystom zapomocą rzuconego sznura. Podczas akcji ratunkowej, członkowie ekspedycji ratunkowej usłyszeli, jak trzej nieszczęśliwcy wołali:

— Jesteśmy strasznie głodni!

Po długich trudach udało się im pożywienia dostarczyć. Zabłąkani wołali:

— Nie możemy się już długo utrzymać w tej pozycji!

Starano się ich podtrzymać na duchu. A tymczasem 24 najlepszych alpinistów z akademickiego klubu turystów wytęża wszystkie siły, by krok za krokiem dotrzeć do trzech uwięzionych w górach wędrowców, przyczem ekspedycja pracuje w dzień i w nocy na zmianę.

MAŁY FELJETON.

Biorą się na sposoby.

Panie z delegacji sowieckiej w Warszawie wpadły na nowy sposób agitacji. Dwie takie młode, eleganckie agentki bolszewickie spotykają się niby przypadkowo w wagonie warszawskiego tramwaju i rozpoczynają rozmowę. Jedna powiada, że niedawno powróciła z Moskwy, a druga, udając zaciekawienie, wypytuje ją o stosunki panujące w Sowdepji. Pani z Moskwy godzi się chętnie i opowiada, że w Rosji sowieckiej nie jest wcale tak źle, jak piszą w gazetach i że nie można wierzyć wogóle w to, co piszą. Ludność przywykła już do komuny, nie pragnie innej władzy i czuje się zupełnie dobrze pod rządami bolszewików. Rozmowa ta jest prowadzona tak głośno, że wszyscy jadący mogą ją słyszeć i w ten sposób cel agitacji zostaje osiągnięty. Nagadawszy się do syta w jednym wagonie „towarzyszki" przechodzą do drugiego, a potem do trzeciego i t. d., szerząc wszędzie fałszywe wieści i przedstawiając w różowem świetle „raj sowiecki". Sprawdza się stare przysłowie: „gdzie djabeł sam nie może, tam posyła... towarzyszkę".

Zdaleka i zbliska.

— Niedbalstwo.

„Lodzer Tag" (175) donosi, że w sądzie doraźnym w Łodzi, rozważano proces 6 bandytów, którym groziła kara śmierci. Obrońcy twierdzili, że sądy te nie mogą funkcjonować w Łodzi ponieważ przepis wymaga, ażeby o ich przedłużeniu ogłoszono plakatami czego w Łodzi nie dokonano. Sąd, postanowił odroczyć i zbadać, dlaczego nie rozplakatowano o przedłużeniu sądów doraźnych.

Krwawe zaburzenia w Chełmie.

2 osoby zabite—4 ciężko ranione.

Na dworzec kolejowy w Chełmie zajechał pociąg ciężarowy, wiozący zboże na wschód. Gdy o tem dowiedzieli się kolejarze, postanowili wagony ze zbożem odczepić i nie dopuścić do dalszego transportu. Wagony ze zbożem pozostały na stacji. Władze miejscowe powiadomiły o tem prokuratorję i ta rozpoczęła śledztwo. Dzisiaj o godz. 2 w nocy z polecenia prokuratora komisarz policji, Grochowski, nakazał aresztować 14 kolejarzy. O godz. 7 r. syrena kolejowa dała sygnał do zaprzestania pracy na terytorjum dworca kolejowego. Zebrani kolejarze w liczbie 700 osób ruszyli do miasta i wysłali delegację do starosty z żądaniem natychmiastowego uwolnienia aresztowanych. Starosta odmówił temu żądaniu. Wówczas tłum podążył pod budynek policji, gdzie się znajdowali aresztowani kolejarze i począł przemocą wdzierać się do gmachu. Natychmiast wystąpił oddział policji i długi czas ustępował przed nacierającym tłumem. Dopiero, gdy zaczęły padać kamienie na policję i gdy wydarto z rąk policjantów broń i połamano ją oddział policji cofnął się o 10 kroków i dał salwę do tłumu. Skutkiem salwy padły 2 osoby trupem a 4 ciężko ranne. Zorganizowany tłum porwał zabitych i rannych i uniósł ich z sobą. Budynek policji otoczyło wojsko. Nastrój w mieście nadzwyczaj podniecony.

Nadmienić należy, że wypadek ten jest skutkiem nierozważnych rezolucyj socjalistów, którzy dnia 14 bm., w myśl referatu p. Żyrowskiego (PPS) wystąpili w demagogiczny sposób przeciw wolnemu handlowi.

Rozmaitości.

(—) Najchłodniejszy kapelusz.

Hygieniści angielscy przedsięwzięli ciekawe próby dla przekonania się, który z noszonych podczas lata przez mężczyzn w Anglji kapelusz jest najchłodniejszy.

Wyniki, osiągnięte przez umieszczenie termometru wewnątrz nakrycia głowy, przy temperaturze powietrza 95 proc. Fahrenheita, przedstawiają się, jak następuje:

Termometr, umieszczony w kortowej czapce sportowej, wykazywał po kwadransie 102 proc. Fahrenheita, a więc o 7 proc. więcej, niż na powietrzu. Temperatura wewnątrz sukiennego hełmu policjantów angielskich wynosiła 100 proc., a zatem jeszcze o 5 proc. za dużo. Zato wewnątrz czarnego cylindra, który wydaje się tak niestosownym w lecie — tylko 91 proc. tj. o 4 proc. mniej, niż na powietrzu, a o 11 proc. mniej, aniżeli w czapce sportowej. Cylinder okazał się też chłodniejszy niż t. zw. melonik sztywny, w którym termometr wskazywał 94 proc a nawet niż lekka czapka letnia, w której temperatura wynosiła 96 proc.

Duży natomiast odskok znajdujemy w białym kapeluszu płóciennym, wykazującym 89 proc. Jeszcze składniejszy jest tak ulubiony przez mężczyzn sztywny kapelusz słomkowy, gdyż umieszczony w nim termometr wykazywał 85 proc, za najchłodniejszy wszakże należy uważać prawiewny i słusznie tak cenny kapelusz panamski, wykazywał bowiem temperaturę tylko 79, a więc o 16 proc. mniej, niż na powietrzu.

(—) Lot płatowcem — jako środek leczniczy.

Doprawdy dzieją się rzeczy, o których nie śniło się filozofom.

Obserwacje i liczne doświadczenia doprowadziły cieszącego się słuszną sławą amerykańskiego lekarz, d-ra Charles U. Melnerchin, do przekonania, że wysokie wzloty zbawiennie wpływają na poprawę głosu, przyczyniają się do wyleczenia chorób gardła, nosa i krtani. Na poparcie swojej teorji przytacza dr. Melnerchin następające przykłady:

Znana śpiewaczka operowa z Waszyngtonu, p. Ford, wskutek przemęczenia pracą sanitarjuszki na froncie, zaniemogła ciężko. Pomimo iż wkrótce przyszła do zdrowia, głos jej przestał nadawać się do śpiewu. Długi czas leczyła się u najsławniejszych profesorów, a mimo to głosu odzyskać nie mogła. Wreszcie spróbowała wymienionej na wstępie niniejszego metody. Kuracja podziałała znakomicie. Na wysokości 8000 stóp nad ziemią poczuła gwałtowny przypływ krwi do głowy, a skoro barometr wskazał 10,000 stóp, była w stanie na nowo śpiewać. Obecnie z niesłabnącem powodzeniem występuje na scenie „Opery" waszyngtońskiej.

Ciekawszym wypadkiem było wyleczenie, przy pomocy wzlotu w kabinie płatowca na wysości 14,000 stóp p. H. U. Renza, który zupełnie mowę był stracił. Zaś po powrocie na ziemię osobiście dał znać matce swej przez telefon o swem cudownem wyleczeniu.

Miejmy nadzieję, że lotnictwo i na tem polu przyniesie wiele dobra ludzkości.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Częstochowy podaje do wiadomości właścicieli domów względnie administratorów, że regulamin sanitarno-porządkowy nabywać można w Magistracie (pokój Nr. 2) od godz. 8 ej rano do 3-ej po poł. za opłatą 20 mk. za sztukę. Rozporządzenie obowiązuje od dnia 15 Sierpnia 1921 r. zaś wywieszenie takowego w bramie i na klatkach schodowych winno być uskutecznione do dnia 28 Sierpnia 1921 r.

MAGISTRAT:

Zebranie dozorców domowych.

W dniu 24 Sierpnia r. b. o godzinie 6 wiecz. w Sali Rady Miejskiej Dąbrowskiego № 10, odbędzie się zebranie właścicieli domów wspólnie z Zarządem Związku Dozorców domowych i Inspektorem Pracy w sprawie unormowania pensji dozorcom domowym.

Pożądanem by było aby szerszy ogół właścicieli nieruchomości zainteresowanych tą sprawą przybył w oznaczonym terminie na zebranie.

MAGISTRAT.

Sprawozdanie.

z koncertu „Lutni“ w parku Staszica z dnia 30 lipca b r,

PRZYCHÓD:	Bilety wejścia . . .	Mk.	44,205
	Programy	„	1,120
	ogólny dochód	„	45 325
ROZCHÓD:	Ogłoszenia w pismach	„	1,800
	Druki	„	3,050
	Reklama	„	2,250
	Dokompletow. orkiestry	„	5.000
	Drobne wydatki . . .	„	670
	ogólny rozchód	„	12 770
ZESTAWIENIE:	Ogólny dochód . .	„	45,325
	Ogólny rozchód .	„	12,770
	Dochód netto	„	32,555

z której to sumy przypada
Mk. 16 277,50 na rzecz Lutni
„ 16,277,50 „ „ komitetu niesienia pomocy zdem. żołnierzowi.

ZARZĄD LUTNI.

Zawiadomienie.
DO P. P. KUPCÓW.

Na podanie z dn. 9 czerwca r. b. Starostwo zawiadamia, iż jadłodajnie bezalkoholowe (herbaciarnie, kawiarnie i cukiernie, mogą być otwarte aż do odwołania od godziny 8 rano do 11 w nocy, restauracje II rzędu od godz. 8 do g. 12 w nocy, I rzędu od godz. 8 do godz. 1 po północy.

Zarząd Stowarzyszenia Restauratorów.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej“